

Capowice wiecznie żywe

Princess Ivona, reż. Omar Sangare, Teatr Syrena w Warszawie

**TOMASZ MOŚCICKI**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, dziennikarz. Absolwent Wydziału Wiedzy o

A A A



Fot. Krzysztof Bieliński

Przeczytawszy o premierze *Princess Ivony* i międzynarodowym wymiarze tego wydarzenia, o projekcie edukacyjnym na skalę międzykontynentalną, scenarzyście widowiska, dramaturgu, który scenariusz – by przypomnieć nieśmiertelną frazę Jeremiego Świątel – „spłycił i uprzystępnił”, o „designerze światel”, zgromadziwszy te wszystkie informacje – po gombrowiczowsku „ja na kolana padłem”. Otrzepawszy nieco uwalane ulicznym kurzem spodniki – udałem się do Syreny.

Tam to bowiem można obejrzeć owoc współpracy Omara Sangare z Witoldem Gombrowiczem. Tak, współpracy, albowiem z teatralnego programu wynika czarno na białym, że scenariusz *Princess Ivony* napisał Witold Gombrowicz. Scenariusz, nie zaś sztukę, graną od circa 60 lat. A że marny był najwyraźniej scenarzysta – wspomógł go jako dramaturg p. Ilya Khodosh, który rzecz skrócił do półtorej godziny. Oczywiście przy tak śmiałych cięciach w *scriptie* Gombrowicza powypadały z niego kluczowe sceny, choćby ta, w której królewska para, pragnąc zmusić Iwonę do ukłonu, sama wraz z całym dworem kłania się niewydarzonej cimcirymski, wypadła scena karmienia „gruszczyką”, nie wiadomo, jakie to grzechy ma król Ignacy, bo dramaturg usunął scenę Król-Szambelan, w której wspominają swą młodzieńczą zbrodnię: usunięcie z tego świata obiektu swych erotycznych zapędów. Ów „scenariusz” Gombrowicza poddany został takiej obróbce, że logikę rozwoju akcji może śledzić wygodnie tylko ktoś, kto „scenariusz” zna z odbytych niegdyś lektur. Inni patrzeć będą cokolwiek skonfundowani.

Konfuzja będzie jednak wspólna wszystkim uważnie przyglądającym się scenicznemu kostiumom. Dany dworu ubrane w kuse spódniczki, a czasem w pończoszki (w branżowej gwarze zwane – *excusez le mot* – „burdelówkami”) każą sądzić, że grano kiedyś w Syrenie *Wielkość i upadek miasta Mahagonny* Brechta i dla oszczędności wyciągnięto z magazynu stare kostiumy ładaczni. Ale Brechta przecież tam nie grano, więc dworki jako kobiety upadły to pomysł autora kostiumów. Podobnie jak ubranie dużej części zespołu w odzienie służące zazwyczaj do snu, uzupełnione tylko jakąś „aplikacją”, a to naszywką z cekinami, a to innym „dizajnerskim” gadżetem. Patrząc na ten dwór Gombrowicza, ubrany, jakby niedawno opuścił pościel, aż chce się jęknąć tytułem popularnego programu: „Kto was tak ubrał?!”. Ale próżne to jęki, gdy lektura programu pouczy nas, że za te szatki odpowiada sam autor owego programu, czyli stylistka Tomasz Jacyków.

Na scenie Syreny Barbara Wrześcińska i Daniel Olbrychski, otoczeni studentami Akademii Teatralnej – przed którymi postawiono zadanie wyraźnie wykraczające ponad ich siły i możliwości. Reżyser zastrzegł się co prawda, że to przedstawienie jest międzynarodowym projektem edukacyjnym, do dobrego tonu należało jednak, by nie prezentować widzom (nie bez przyczyny zwanym przez ludzi teatru „ludożerką”) adeptów nieprzygotowanych jeszcze do poważnych zadań – bo zwyczajnie robi im się krzywdę. Doświadczeni aktorzy: Daniel Olbrychski, grający króla Ignacego najdziwniejszymi intonacjami, mającymi zapewne odmalowywać gombrowiczowską przewrotność, i Barbara Wrześcińska (której szkoda na to przedstawienie, bo to chyba jedyna rola warta ocalenia i uznania) – wystąpili niejako na własny rachunek, z pełną świadomością ponoszonego ryzyka.

Podarujmy już sobie żarty z pomysłu na rozpoczęcie tego przedstawienia: aktora grającego widza zakłócającego sceniczną akcję (jeden ze zgranych chwytów na tzw. „nowoczesność”, opisanych przez Puzyńkę 47 lat temu w *Wiośnie w konfekcji*), ze sceny robienia sobie przez tego widza „slitfoci” z królewskim dworem, czyli scenicznych gierek określonych 90 lat temu przez Antoniego Słonimskiego degradującą nazwą „dowcipów z przyrządami”, z Iwony zmieniającej się w Iwonę, który to pomysł mający służyć dyskursowi o płci miał być też zapewne głosem upominającym się o prawa LGBT, a przez swoją artystyczną celność kuli w plot LGBT ośmiesza i sprowadza do roli niesmacznego ekscesu obyczajowego; z „konsultacji choreograficznej”, sprowadzającej się do ustawienia aktorów tak, by chodzili wokół siebie w kółko, scenografii pełnej lampek i świecidełek, a wreszcie żyrowania tych wszystkich gier i zabaw *Kronosem* Gombrowicza. To wszystko pozostawia już nawet nie niesmak, lecz kompletne zubożnienie.

Niemal cztery dekady temu Tadeusz Nyczek zrecenzował jedną z rewii ówczesnej Syreny, podsumowując ją jednym zdaniem: „wielki świat Capowic wita was jak swoich”. Recenzencki *evergreen*. Tylko komu to dziś przypomnieć?

19-10-2016

GALERIA ZDJĘĆ

PRINCESS IVONA, REŻ. OMAR SANGARE, TEATR SYRENA W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr Syrena w Warszawie

Witold Gombrowicz

Princess Ivonawedług *Iwony, Księżniczki Burgunda* Witolda Gombrowicza

dramaturg: Ilya Khodosh

reżyseria: Omar Sangare

scenografia: Joanna Kuś

kostiumy: Tomasz Jacyków

reżyser światła: Coby Chasman-Beck

oprawa dźwiękowa: Stephen Simalchik

konsultacja choreograficzna: Pablo Aran Jimeno, Jorge Puerta Armenta

obsada: Daniel Olbrychski, Barbara Wrześcińska, Vova Makovskiy, Petra Mijanovic, Karolina Charkiewicz, Dominika

Kryszczyńska, Sonia Mietielica, Henryk Simon, Marcin Stępnik, Marcin Bubółka, Michał Klawiter, Martyna

Byczkowska, Zofia Domalik, Ania Lemieszek, Agata Różycka, Eliza Rycemba, Hanna Skarga, Dawid Ściupidro, Kamil

Suszczyk, Maciej Babicz

premiera: 29.09.2016

TAGI: Witold Gombrowicz, Omar Sangare, Warszawa, Teatr Syrena,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę:

KOMENTARZE (6)

**araynor** | 2024-02-03 04:29:06

Cytuj

I appreciate your blog. This isn't your average mobile game; [slope 3](#) offers depth, challenge, and progression for serious players.

**krytyczka** | 2016-11-23 14:02:16

Cytuj

Podarujmy już sobie żarty (...) ze sceny robienia sobie przez tego widza „slitfoci” z królewskim dworem, czyli scenicznych gierek określonych 90 lat temu przez Antoniego Słonimskiego degradującą nazwą „dowcipów z przyrządami”... No co jak co, ale w temacie robienia „slitfoci” to Mościcki jest chyba najlepszym teatralnym ekspertem nie tylko w Polsce ale i na świecie. Kiedyś weszłam na jego facebooka a tam ten stary koń codziennie wrzucał swoje slitfocie. I to na publicznym. Slitfocia za slitfocią. Dzień w dzień. Jak dziecko z podstawówki z chłopczykiem z gimnazy.

**felletonistka** | 2016-11-03 19:47:27

Cytuj

Zgadzam się z Kazimierzem, że dużo większa korzyść dla polskiego teatru by była gdyby u Mościckiego częściej pracowała kora czołowa, a nie stale toczyła zółć podrażniona wątroba.

**AntKazimierz** | 2016-10-20 09:39:00

Cytuj

Przychyłam się do opinii pana Tomasza. Występy widziałem i zupełnie nie rozumiem zabiegu promowania studentów bez promowania. Byli tłem dla Olbrychskiego i dobrej Wrześcińskiej. Studentki - odsłonięte nogi, studenci - zniewieściali chłopcy z podtekstem homoerotycznym (oszaleć można z tą wszechobecną nachalną promocją środowisk LGTB, co za dużo to i krowa nie zje). Jeśli to miał być egzamin, to studentów w nim nie widać, jeśli spektakl - nie ma koncepcji.

**antyfrustrat** | 2016-10-19 17:26:00

Cytuj

Ma sens, choćby dlatęgo, że nie można promować czegoś, co jest jakichkolwiek wartością pozbawione - artystycznych, intelektualnych etc. Jeśli "Kazimierz" nie widział spektaklu, to nie wie o czym mowa. Najgorsze jest to, że ten spektakl jest porażką nie tylko Omara Sangare, ale przede wszystkim młodych adeptów sztuki teatralnej, którym wyrządzono ogromną krzywdę.

**Kazimierz** | 2016-10-19 15:17:40

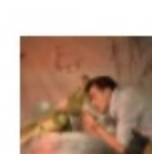
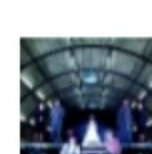
Cytuj

Jaki sens ma zatrudnianie Tomasza MOścickiego jako recenzenta wortalu, który ma zatrudniać polski teatr? Byćmiejscem wartosciowych ocen? Czy redakcja nie widzi poziomu frustracji i wściekłości (na świat? na teatr?) tego recenzenta? Z zółci nic dobrego jeszcze nigdy nie wyniknęło.

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Syrena

Lukasz Drewniak
K/304: NierealneJoanna Ostrowska
„A gdzie pani dziecko?”Jolanta Kowalska
Ślub w czasach zarazyMałgorzata Komorowska
Halka w korporacjiJoanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHDLukasz Drewniak
K/97: To nie jest fajka. Dyslokacja

KALENDARIUM

Łódzkie Spotkania Baletowe
XXVII edycja

BĄDZ NA BIEŻĄCO

